Jeśli mędrcy zawodzą, to nie znaczy, że głupcy zbawią świat. (Jan Czerny)

www.dk.com.ua

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 22
(293)
listopad
2006
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Trwa prenumerata „Dziennika Kijowskiego" na 2007 rok!

„DK" – to pierwsza i jak dotychczas jedyna ogólnokrajowa gazeta Polaków Ukrainy. Historia, kultura, polityka, reklama na Ukrainie i w Polsce, bezpłatne ogłoszenia.

Zaprenumerować „Dziennik Kijowski" można we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy.

Prenumerując „Dziennik Kijowski" wspierasz polski żywioł na Kresach! Czyż nie stać Cię na zaledwie 48 kopiejek miesięcznie, czyli około 6 hrywień na rok, w imię naszej solidarności!?

„Polski ślad" w historii Kremeńczuka

Kremeńczuk – to duże centrum przemysłowe i kulturalne na Przydnieprowiu, to węzeł kolejowy i port, miasto obwodowe, które znajduje w odległości 119 km od Połtawy i położone jest na obu brzegach Dniepru. Mieszka w nim prawie 237 tys. osób, reprezentujących 62. narodowości.

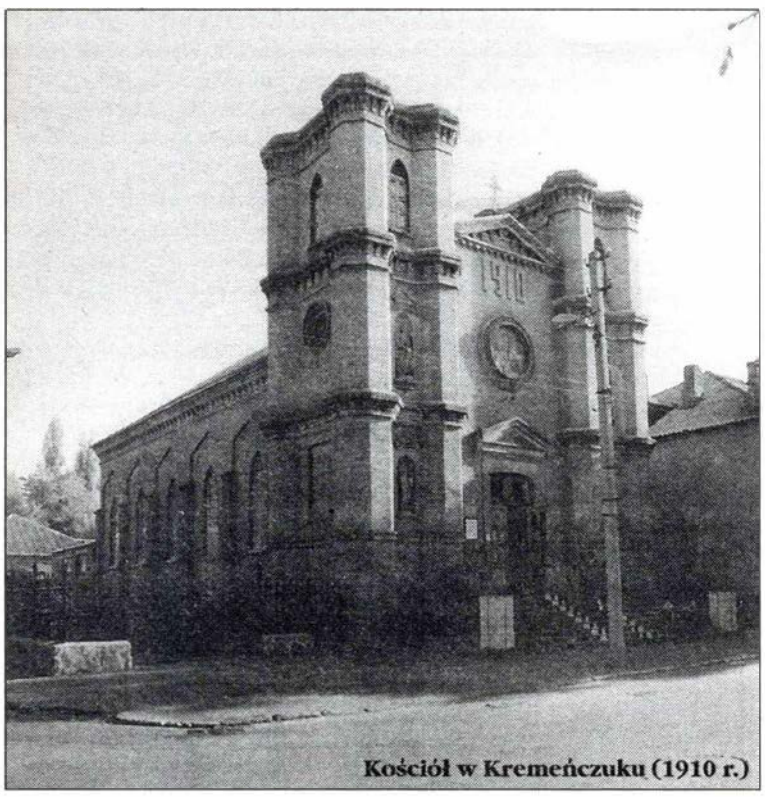

Kościół w Kremeńczuku (1910 r.)

Kremeńczuk od zawsze był miastem wielonarodowościowym. Ale w szczególny sposób jego historia związana jest z Polską i Polakami. Nie zawsze stosunki między oboma państwami były dobrosąsiedzkie i serdeczne. O tym bardzo dużo napisali historycy. Nas zaś interesuje ów „polski ślad" w historii Kremeńczuka.

To miasto nawet datę założenia zawdzięcza polskiemu królowi Zygmuntowi Augustowi II, który w roku 1571 podpisał Uniwersał o wzniesieniu na lewym brzegu Dniepru, w uroczysku Kremeńczuk, fortecy, której zadaniem była obrona granic przed krymskimi Tatarami.

Ciąg dalszy na str. 4

22
4 820095 130019

EUROPA – PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ. WIZJE I REWIZJE

BORYS DRAGIN

Roboczy moment konferencji: b. minister Anatolij Złenko rozmawia z prof. Bogdanem Osadczukiem (Reportaż na str. 3)

Spotkania z Adamem

Piękna rozmowa z poetą i bardem – JERZYM JULIUSZEM STADNICKIM

W swej autobiografii Artur Rubinstein, wybitny pianista i erudyta, pod koniec życia napisał:
„Jestem najszczęśliwszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Nauczyłem się życie kochać bezwarunkowo. Życie może pozbawić nas wolności, zdrowia, majątku, przyjaciół, rodziny, sukcesu, ale nie może nam odebrać naszych myśli ani naszej wyobraźni, a zawsze jeszcze pozostaje miłość, muzyka, sztuka, kwiaty i książki.
A także namiętne zainteresowanie wszystkim".

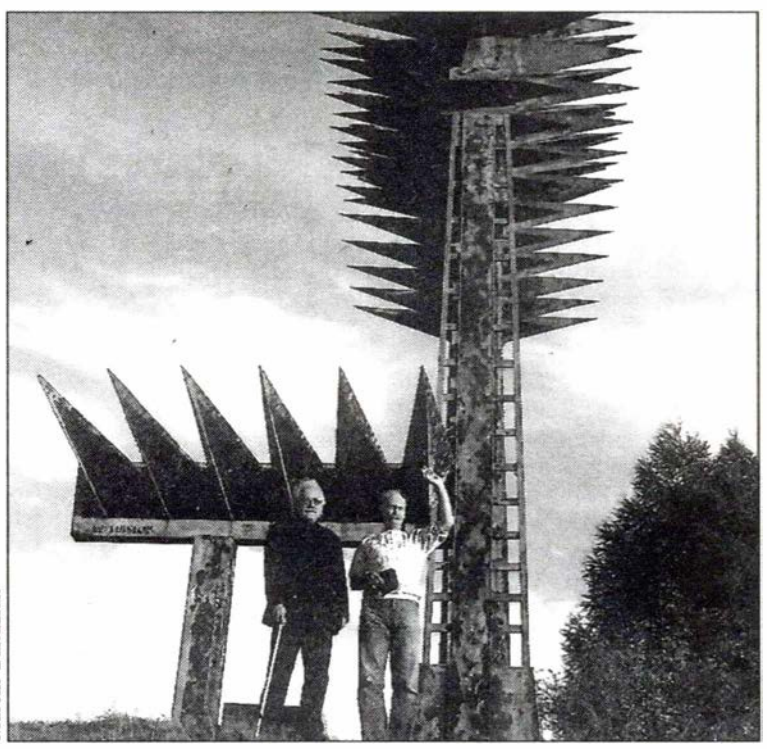

Marcin Baltaziak

Autor z Jerzym J. Stadnickim pod "Organami" M. Hasiora

To piękne kredo mądrego Artura uznałem także za swoje. I żadna bieda nie nadweręży owego przesłania. Pisałem niedawno o Pieninach, górach, w których wiosną tego roku złamałem nogę („DK" 282 i 283 – „Goniąc króliczka"). Jesienią znów odwiedziłem czarowny zakątek, by u wód podleczyć swą cielesną słabość. Bóg sprawił, że poznałem niezwykłe barwną postać z Jaworek k/ Szczawnicy, potomka właściciela owych Jaworek i Rusi Szlachtowskiej (Franciszka hrabiego Stadnickiego) – poetę i barda Jerzego Juliusza Stadnickiego. Łączy mnie z Nim podobna wrażliwość na literaturę i sztukę, na życie, etc. Nie mogę nie podzielić się wywiadem, jakiego udzielił mi Jerzy.

Ciąg dalszy na str. 6

Wspólnie dochodzić prawdy historycznej

Prezentacja

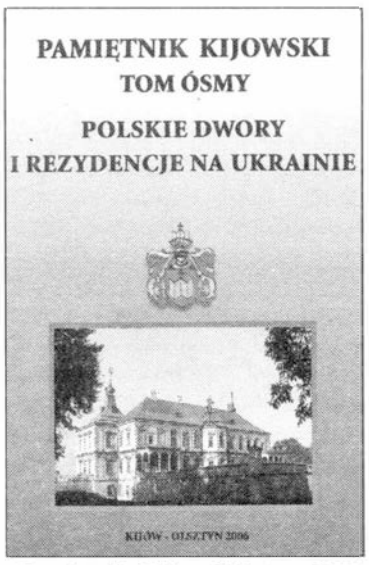

„Pamiętnik Kijowski", tom VIII „Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie", redakcja naukowa: Henryk Stroński i Andrzej Korytko, SUPU, Kijów 2006, str. 427.

Dwa lata temu, w numerze 242 naszego pisma, w artykule „Przeminęło z wiatrem" zamieściliśmy relację Borysa Dragina z międzynarodowej konferencji, zorganizowanej przez SUPU w Winnicy, poświęconej tematowi „Polskie dwory i rezydencje na Ukrainie". Niezwykle bogaty materiał zgromadzony w referatach tej konferencji stał się właśnie podstawą dla wydania kolejnego, ósmego już tomu „Pamiętnika Kijowskiego" pod redakcją Henryka Strońskiego i Andrzeja Korytko.

Czytelników, którzy po raz pierwszy słyszą o tym wydaniu informujemy, iż ten cykl ukraińskich reminiscencji zapoczątkowali (wydając 4 tomy „PK") byli kijowianie, których losy rzuciły znad Dniepru nad daleką Tamizę.

„Dawno bezpowrotnie zaginął świat polskich ziemian na Kresach – pisze we wstępie do ósmego tomu „PK" prof. dr hab. Henryk Stroński – i ze wszystkich duchowych i materialnych śladów ich obecności na Ukrainie, oprócz kościołów, można zauważyć także dwory i rezydencje. Dostrzegamy je (a właściwe tylko nieliczne już ich pozostałości) w naszym otoczeniu i w naszym krajobrazie na co dzień, niewiele wiedząc o pochodzeniu, historii, wartości i właścicielach. Ba, te właśnie informacje ukrywano, zamazywano i zniekształcano najbardziej. Trwała faktycznie, wprawdzie już „w cichym wydaniu", zapoczątkowana w 1917 r. – i to nie tylko przez bolszewików – niszczycielska wojna przeciwko pałacom i ich właścicielom, która dla tych ostatnich miała fatalne skutki i konsekwencje.

Trzeba było czasu i gorzkich doświadczeń, aby w końcu uznano wybraną drogę postępowania za niesłuszną. Spoglądając wstecz, z przerażeniem dostrzegamy poniesione straty, zaniedbania, pomyłki, których już nigdy nie da się nadrobić. Bez wątpienia dotyczy to także losów dóbr kultury, w tym także dworów i rezydencji na Ukrainie. Z zazdrością spoglądamy na naszych dalszych i bliskich sąsiadów, którym udało się częściowo lub w ogóle uniknąć podobnych doświadczeń z zabytkami swojej historii i kultury, a którzy dzisiaj wiodą życie zasobniejsze i stabilniejsze".

O tym, że dla niektórych są to jeszcze do dziś „tematy tabu", dowiedzieliśmy się na prezentacji nowego tomu, która odbyła się 23 listopada w kijowskiej Bibliotece im. A. Mickiewicza. Świadczy o tym fakt, iż w bogatym wykazie autorów nie ma ani jednego historyka z winnickiej „alma mater", reprezentującej region, gdzie dworów i rezydencji ocalało właśnie najwięcej.

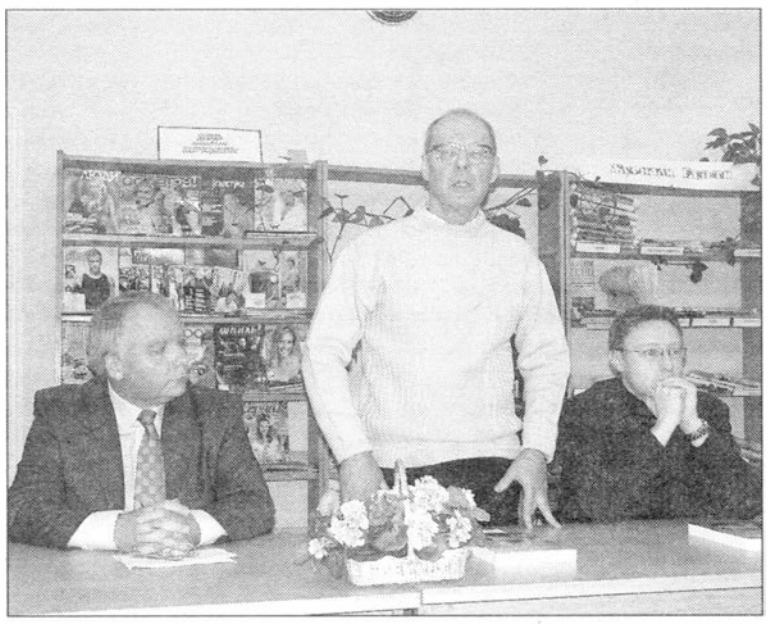

O polskich śladach w architekturze Kijowa opowiada Dmytro Małakow (z lewej: H. Stroński, z prawej: A. Korytko)

„Tym bardziej – jak zaznaczył prezenter wydania – warto podkreślić przychylny stosunek do konferencji Państwowej Administracji Obwodu Winnickiego oraz wielkie zaangażowanie w przygotowania i bezpośrednią realizację ze strony Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków i jego niestrudzonego prezesa Alicji Ratyńskiej".

Redaktor H. Stroński odnotował wyższy, w porównaniu z poprzednimi, poziom naukowy wydania. Świadczą o tym chociażby nazwiska autorów, reprezentujących 13 polskich uniwersytetów i 9 instytucji naukowych Ukrainy. Opublikowane materiały przybliżyły czytelnikowi pewien obraz nie tylko historii dworów i ich mieszkańców, ale co jest niezwykle istotne, pokazały ich stan obecny i stały się próbą nakreślenia perspektywy dalszych badań, konserwacji i wykorzystania tych nielicznie zachowanych zabytków kultury. Zakres chronologiczny zamieszczonych materiałów obejmuje wydarzenia od średniowiecza do dni współczesnych, z dominacją XVIII i XIX w., kiedy to dwory i ich właściciele przeżywali najlepszy czas egzystencji. Terytorialnie większość artykułów dotyczy Ukrainy Prawobrzeżnej, część poświęcona jest Galicji i innym regionom Polski.

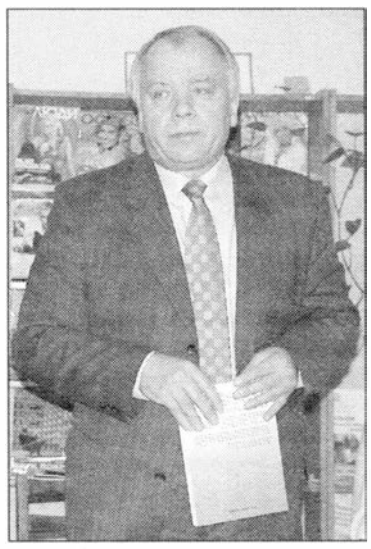

Redaktor książki prof. dr hab. Henryk Stroński

„Nie ma w tej książce ważnego segmentu – zaznaczył dr Stroński – informacji o rezydencjach i pałacach Polaków w Kijowie".

Namiastką wypełnienia tej luki (w ramach prezentacji) stało się wystąpienie Dmytra Małakowa, zcy dyrektora Muzeum Historii Kijowa, który w telegraficznym skrócie opowiedział o znacznym dorobku polskich architektów, pracujących w Kijowie na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku oraz obiecał udostępnić nam dla publikacji część posiadanych, niezwykle ciekawych materiałów.

Współredaktor tomu dr Andrzej Korytko – prodziekan wydziału humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego opowiedział o stronie technicznej przygotowania publikacji i wyraził nadzieję, że kolejny „Pamiętnik Kijowski" wyjdzie na podobnym, a może i lepszym poziomie edytorskim. „Zamierzamy – zaznaczył – podnieść rangę tego wydawnictwa. Wspaniale nam się układa współpraca i chcielibyśmy, by „Pamiętnik Kijowski" ukazywał się co roku".

Propozycja Henryka Strońskiego, by następną publikację ująć w temacie „Polska rodzina na Wschodzie" – wywołała duże zainteresowanie obecnych. Posypały się propozycje odnośnie zakresu i akcentów tematycznych przyszłego tomu. Prof. Łarysa Wachnina zaproponowała zwęzić temat tomu, tytułując go „Małe ojczyzny". Mówiono też (Wiktoria Radik) o potrzebie solidnej publikacji poświęconej wybitnym Polakom Kijowa i Ukrainy.

W finale dyskusji Adolf Kondracki, podkreślając zasługi Henryka Strońskiego na niwie naukowo-wydawniczej, zaproponował wysunąć jego kandydaturę do nagrody państwowej.

Relacjonował:
Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Plaksina)

APEL Z KAZACHSTANU

Przewodniczących Związku Polaków w Kazachstanie do uczestników V Międzynarodowej Konferencji Polonijnej na Uniwersytecie Szczecińskim

My, przewodniczący Związku Polaków w Kazachstanie, zwracamy się do społeczeństwa polskiego, Polonii zagranicznej, przewodniczących oraz członków rządzących partii i ruchów politycznych oraz opozycji, przewodniczących władz centralnych i miejscowych, posłów na Sejm RP oraz sejmików wojewódzkich, senatorów, do wszystkich ludzi wierzących w Polsce i zagranicą, dla których wiara w Boga i Naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa jest sensem życia, do środków masowego przekazu – mediów, o zwrócenie uwagi na losy Polaków w Kazachstanie, o pomoc w odzyskaniu naszej Ojczyzny – Polski.

W latach 30. XX w. reżim sowiecki, nadawszy Polakom status „wroga wewnętrznego", przemocą deportował nas z terytorium I Rzeczypospolitej do Kazachstanu, gdzie staliśmy się obiektem brutalnej i bezlitosnej politycznej, religijnej i kulturowej zemsty za przynależność do polskiej nacji. Wśród dziesiątków innych narodów, także deportowanych do Kazachstanu, prześladowania Polaków i ograniczenia ich praw trwały aż do rozpadu Imperium Sowieckiego, ponieważ w stosunku do Polaków stosowano ogólną zasada, że „każdy Polak to ukryty wróg".

Teraz żyjemy w nowym, niepodległym państwie, jakim jest Kazachstan, który buduje swoją politykę państwową i narodową w oparciu o muzułmańską kulturę i język kazachski. Przeżyliśmy w latach 20. – 30. XX w. przymusową ukrainizację, po deportacji do Kazachstanu – przymusową rusyfikację i obecnie znowu stanęliśmy wobec nowej alternatywy – tym razem muzułmańskiej asymilacji. Prosimy każdego, kto ma polskie serce rozważyć, czy chciałby on, aby podobny los spotkał ich dzieci i wnuki.

Rządy państw, których ludność jako mniejszość narodowa zamieszkuje terytorium Kazachstanu, zrozumiały sytuację, jaka zaistniała tuż po rozpadzie Związku Sowieckiego i rozpoczęły planową akcję powrotu swoich rodaków do Ojczyzny. RFN wywiózł 950 tys. Niemców z ogólnej liczby 1 mln 200 tys. deportowanych; Grecja – 48 tys. z 51 tys., Izrael – 60 tys. Żydów z 74 tys., Rosja, Białoruś i Ukraina – 1 mln 500 tys., a 15 września br. rosyjska delegacja rządowa ponownie oświadczyła w Ałma Aty, że planuje repatriować do Rosji kolejne 500 tys. ludności słowiańskiej, itd. Polska na dzień dzisiejszy repatriowała tylko 1600 osób spośród 50 tys. Polaków zamieszkałych obecnie w Kazachstanie. Takie cyfry rodzą nie tylko gorycz, rozczarowanie i żal Polaków w Kazachstanie, ale także zdumienie a nawet pogardę ze strony przedstawicieli innych narodów, którzy nie rozumieją obojętności władz polskich na los swoich rodaków.

My, przewodniczący Związku Polaków w Kazachstanie, na spotkaniach z Rodakami w miastach i województwach Polski zobaczyliśmy współczucie i chęć okazania nam pomocy w odzyskaniu Ojczyzny. Główną przeszkodą w urzeczywistnieniu tej idei jest specjalnie sformułowane, krętackie ustawodawstwo, które traktuje nas nie jako organiczną część Narodu Polskiego, której powrót do Macierzy powinien stanowić naczelny obowiązek państwa, lecz jako obcokrajowców ze wszelkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami. Nawet nasze dzieci, które ukończyły w Polsce studia, po 4-6 latach pobytu w Kraju nie mogą uzyskać statusu repatriantów i obywatelstwa RP, i zmuszone są wracać do Kazachstanu, gdzie ich wykształcenie nikomu nie jest potrzebne. A delegacje rządowe z Polski natychmiast po wylądowaniu samolotu zaczynają nam wmawiać, jak w Polsce jest źle i jak dobrze jest w Kazachstanie.

Oczekujemy, iż problem Polaków w Kazachstanie nareszcie zostanie zauważony nie tylko przez społeczeństwo polskie, ale również przez Polonię zagraniczną, która podejmie odpowiednie działania, by wpłynąć na organy ustawodawcze i wykonawcze w Kraju.

Prosimy o zrozumienie faktu, iż praktyczna realizacja narodowej polityki rządu kazachskiego o przechodzeniu na język kazachski w administracji, szkolnictwie, wyższych uczelniach i innych dziedzinach życia społecznego, jak również narastające żądania społeczeństwa kazachskiego, by zmienić swoją słowiańską tożsamość na azjatycko-turecko-muzułmańską, pozbawia obecnie żyjącą w tym kraju ludność polską oraz przyszłe pokolenia perspektyw życiowych i zmusza do ponownego zwrócenia się do naszej Ojczyzny – Polski z prośbą o aktywizację polityki i praktyki repatriacyjnej. Chodzi o to, by przynajmniej 450-500 rodzin rocznie mogło powrócić do Kraju. Bo tylko w powrocie do Polski widzimy ucieczkę przed całkowitym wynarodowieniem i wyginięciem tej organicznej części Narodu Polskiego.

Dokument zatwierdzono na posiedzeniu Rady Koordynacyjnej Związku Polaków w Kazachstanie.

15 września 2006 r.

Członkowie Rady Koordynacyjnej Związku Polaków w Kazachstanie, Przewodniczący Stowarzyszeń Polskich w obwodach i miastach w Kazachstanie.

W. Świncycki, T. Jankowski, K. Tkaczuk, A. Swaryszewski, A. Pawłowski, R. Gicewicz, S. Kłopotowska, N. Malicka, S. Tarnopolski, W. Kaniewski, H. Cybulska, N. Nowkszonowa, H. Rogowska, I. Pawlukiewicz.

Prezes Związku Polaków w Kazachstanie prof. Jan Zinkiewicz

EUROPA – PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ. WIZJE I REWIZJE

– taki był temat międzynarodowej konferencji poświęconej pamięci redaktora paryskiej „Kultury" Jerzego Giedroycia (1906 – 2000), która w dniach 24-26 listopada obradowała w stołecznym Ukraińskim Domu. Konferencja zorganizowana została przez Ambasadę RP na Ukrainie oraz niepaństwową organizację – Instytut Krytyki przy wsparciu Ambasad Francji i Litwy, Instytutu Polskiego w Kijowie, Instytutu Badań Ukrainoznawczych Uniwersytetu Harwarda, Fundacji „Widrodżenia" (Sorosza), Narodowej Biblioteki Parlamentarnej Ukrainy, Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu. Patronat honorowy nad konferencją objęli Prezydenci Ukrainy i Polski.

Przypomnę, że Sejm RP ogłosił rok 2006, w którym przypada setna rocznica urodzin Jerzego Giedroycia i 60. rocznica utworzenia Instytutu Literackiego w Paryżu oraz powstania „Kultury", Rokiem Jerzego Giedroycia.

Jerzy Giedroyć był wybitnym publicystą, politykiem, założycielem i redaktorem paryskiego emigranckiego czasopisma „Kultura".

O „Kulturze", którą Jerzy Giedroyć wydawał przez ponad pół wieku i która wraz z jego śmiercią przestała ukazywać się (zgodnie z jego wolą), pisaliśmy już wiele na stronach „DK". Niedawno na naszych łamach publikowaliśmy obszerny artykuł autorstwa Bogumiły Berdychowskiej poświęcony tej tematyce.

Osoba Gedroycia jest znana przede wszystkim w związku z tym, że jeszcze na początku lat 50. ubiegłego stulecia on – redaktor naczelny „Kultury", jak wyraził się jego kolega – znany historyk profesor uniwersytetu w Berlinie Bohdan Osadczuk, „пішов на риск зректися претензій до Львова, Вільнюса і Гродно". Tym samym zaaprobował on powojenne ustalenia konferencji jałtańskiej, które zostały podpisane przez przywódców wielkich mocarstw a dotyczyły nowych granic w Europie. I było to wówczas, gdy emigracja polska nie zgadzała się z takim rozwiązaniem, uważając je za „nowe Monachium"; wówczas, gdy w USA dominowała koncepcja „wyzwolenia" krajów Europy Wschodniej; gdy emigranci polscy żartowali perfidnie: „Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa".

Konferencja

2006/ROK JERZEGO GIEDROYCIA

Co stałoby ze Lwowem czy nawet z całym światem w przypadku takiego „atomowego" rozwiązaniem – można sobie tylko wyobrazić! Jednocześnie za dziedzictwo czasopisma Giedroycia uważa się ideę antytotalitaryzmu, uznanie prawa narodów do samostanowienia i wynikającą stąd koncepcję „odnowionej niepodległości narodów trójkąta ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś)" jako gwaranta niepodległości Polski, popieranie zmian w komunistycznej PRL. Wokół „Kultury" skupiło się grono wybitnych polskich, rosyjskich, ukraińskich i innych wschodnioeuropejskich intelektualistów, autorów i dysydentów.

Po upadku komunizmu to właśnie Jerzemu Giedroyciowi zaczęto przypisywać ideologiczne autorstwo transformacji, które odbyły się na naszym kontynencie i na całym świecie. W końcu nie jest aż tak ważne, czy on rzeczywiście te zmiany przewidywał, natomiast ważne jest to, że już po jego śmierci nazwisko „Giedroyć" gromadzi intelektualistów z różnych krajów na forach, w trakcie których omawiają oni perspektywy nowych globalnych transformacji. Jednym z takich forów stała się jubileuszowa konferencja w Kijowie. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć tematy paneli oraz listę uczestników i gości: Ambasadorowie Polski, Francji, Litwy na Ukrainie; ministrowie RP Andrzej Krawczyk i Janusz Onyszkiewicz, ministrowie spraw zagranicznych Ukrainy Hennadij Udowenko i Anatolij Zlenko, deputowany RNU Igor Juhnowskyj; znakomici autorzy „Kultury" – rosyjska poetka i dysydentka Natalia Gorbaniewska, już wspomniany Bohdan Osadczuk, publicysta, redaktor magazynu „Новая Польша" Jerzy Pomianowski; wybitni naukowcy – Wanda Dressler, Andrzej Frischke, Andrzej Mencwel (Polska), Daniel Beauvois (Francja), Wilfried Jilge (Niemcy), George Grabowicz i Roman Szporluk (USA), Janusz Korek (Szwecja), Dymitri Furman (Rosja), Natalia Jakowenko, Mirosław Popowycz, Iwan Dziuba (Ukraina); znani dziennikarze, pisarze i publicyści – Bogumiła Berdychowska, Grzegorz Miecugow, Janusz Kurtyka (Polska), Andrzej Kazakiewicz, Walery Bułhakow (Białoruś), Witalij Portnikow (Radio „Swoboda"), Mihaił Hejfec (Izrael), Natalia Ligaczowa, Jurij Andruchowycz, Mykoła Riabczuk, Jewhen Swerstiuk (Ukraina) i wielu innych.

Oczekuje się, że wkrótce ukażą się drukiem materiały konferencji. Jej uczestnicy zwrócili się do mera Kijowa Leonida Czernowieckiego z prośbą o nazwanie jednej z ulic Kijowa imieniem Jerzego Giedroycia.

Przed rozpoczęciem konferencji w gmachu Narodowej Biblioteki Parlamentarnej Ukrainy została otwarta wystawa poświęcona Jerzemu Giedroyciowi, która czynna będzie do 20 grudnia br.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że organizatorom należą się serdeczne gratulacje za to, że udało im się przeprowadzić konferencję na niezwykle wysokim poziomie i zaprosić do udziału w niej znakomite gremium specjalistów.

BORD

Wielki GŁÓD został uznany za ludobójstwo

Rada Najwyższa Ukrainy w dniu 27 listopada uznała zagłodzenie kilku milionów Ukraińców przez reżym sowiecki w latach 1932-33 za zbrodnią ludobójstwa. Deputowani zatwierdzili ustawę zgłoszoną przez Prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenkę.

Ustawę poparło 233 z 435 deputowanych obecnych na sali. „Za" głosowali członkowie bloku „Nasza Ukraina", frakcji Julii Tymoszenko i Socjalistycznej Partii. Ustawy nie poparli komuniści i parlamentarzyści z „Partii Regionów". Ci ostatni zaproponowali własny projekt. W ich wersji ustawy nie było jednak ani słowa o zbrodni Sowietów dokonanej na narodzie ukraińskim. W latach 1932 – 1933 w wyniku sztucznie wywołanego głodu na Ukrainie zmarło, według różnych źródeł, od kilku do kilkunastu milionów ludzi.

„Partia Regionów", jak i komuniści, mają własne zdanie na temat Wielkiego Głodu. Ich członkowie chcieli, by parlament uznał głód za ludobójstwo dokonane nie tylko na Ukraińcach, lecz i na innych grupach etnicznych.

25 listopada na Ukrainie obchodzono Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu i Represji Politycznych. „Ci, którzy zaprzeczają fakt istnienia Wielkiego Głodu, głęboko nienawidzą Ukrainę" – powiedział Prezydent Wiktor Juszczenko pod kijowskim pomnikiem Ofiar Głodu. „Trzymam w ręku kłos pszenicy i myślę, ilu ludziom był on wtedy potrzebny. Chciałbym podzielić się nim ze wszystkimi, choć wiem, że to niemożliwe" – dodał Prezydent.

Ukraińska Służba Bezpieczeństwa (SBU) ujawniła blisko pięć tysięcy dokumentów dotyczących Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932-33. Część z nich można obejrzeć w Kijowie na wystawie „Gorzka pamięć". Wśród prezentowanych w ośrodku kulturalnym „Ukraiński Dom" dokumentów są dyrektywy partyjne, raporty służb specjalnych ówczesnego ZSRR, listy i rzeczy osobiste, które służyły jako dowody w sprawach karnych.

BORD

Z Żytomierza

Dziś jest ich czterdziestu czterech

12 listopada 2006 roku odbył się III Zjazd Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu. Udział w zebraniu wzięło 19 członków Towarzystwa. Ze sprawozdaniem z działalności Zarządu PTNŻ wystąpił prezes Towarzystwa dr Sergiusz Rudnicki. Uczestnicy, po omówieniu wystąpienia, pozytywnie ocenili działalność Towarzystwa za okres sprawozdawczy i udzielili Zarządowi absolutorium. W poczet członków Towarzystwa został przyjęty dr hab. Jurij Zieliński, kierownik Wydziału Analizy Kompleksowej i Teorii Potencjału Instytutu Matematyki Akademii Nauk Ukrainy. Obecnie Towarzystwo liczy 44. członków z Ukrainy, Polski i Francji.

Prezesem Towarzystwa została wybrana Pani Irena Perszko, wykładowca Uniwersytu Państwowego w Żytomierzu, która jest członkiem Towarzystwa od 2000 roku. Nowo wybrana Pani Prezes zajmowała się w organizacji projektami naukowymi i edukacyjnymi, a od 2004 roku wchodziła do Zarządu, pełniąc obowiązki wiceprezesa.

Zjazd zatwierdził następujący skład Zarządu: doc. dr Natalia Sejko, doc. dr Irena Sypczenko, Irena Perszko, dr Sergiusz Rudnicki, doc. dr Aleksander Muzyka, doc. dr Oleg Gierus, dr Aleksander Burawski.

PTNŻ

W POLSCE I O POLSCE

■ Pani Prezydent

Hanna Gronkiewicz-Waltz zwyciężyła w II turze wyborów na prezydenta Warszawy z 53,4 proc. głosów, przed Kazimierzem Marcinkiewiczem, który zdobył 46,6 proc.

Nowa prezydent złożyła ślubowanie i objęła najwyższy urząd stolicy. „Dobro Warszawy nie ma barw politycznych. Mosty, metro, drogi będą tak samo służyć ludziom o poglądach prawicowych, lewicowych, centrowych i tym, których polityka w ogóle nie interesuje - powiedziała podczas swojego expose w trakcie uroczystej sesji Rady Warszawy.

■ Polacy w Afganistanie

Szef MON Sikorski zapowiada wzmocnienie polskiej obecności w Afganistanie. Minister zaznaczył, że w przeliczeniu na liczbę mieszkańców Polska jest na razie na ostatnim miejscu wśród krajów NATO, jeśli chodzi o liczbę wojsk w Afganistanie - obecnie ma tam tylko stu kilkudziesięciu żołnierzy.

„To nie jest - powiedział - na miarę naszych ambicji w NATO. Oczekujemy od NATO poważnego traktowania, a to oznacza, że my też musimy traktować Sojusz poważnie". Dodał też, że Polacy mają poza tym dług wdzięczności wobec Afgańczyków, ponieważ ich opór przeciw inwazji radzieckiej w latach 80. przyczynił się decydująco do bankructwa i rozpadu ZSRR, a więc i uwolnienia Polski".

■ Nowy prezes Trybunału Konstytucyjnego

Prof. Jerzy Stępień został powołany przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego na prezesa Trybunału Konstytucyjnego RP. Zastąpił on na funkcji prezesa prof. Marka Safjana, którego 9-letnia kadencja sędziego Trybunału dobiegła końca.

■ Lech Wałęsa = Solidarność

20 grudnia po raz pierwszy w historii obchodzony będzie ustanowiony na forum ONZ Dzień Międzynarodowej Solidarności Międzyludzkiej. Z tej okazji Lech Wałęsa zaapelował o utworzenie wielkiego ruchu światowej solidarności, który wsparłby pracę ONZ.

„«Solidarność» w Polsce zjednoczyła prawie 10 milionów ludzi, więcej niż ćwierć populacji kraju. Jeśli światowy ruch solidarności zjednoczy ćwierć populacji świata, stworzy to potężną siłę" - powiedział Wałęsa.

■ W 2007 przedstawicielstwo GPW w Kijowie

Warszawska Giełda Papierów Wartościowych zamierza, w połowie przyszłego roku, otworzyć swoje przedstawicielstwo w Kijowie - poinformował dziennikarzy prezes giełdy Ludwik Sobolewski. GPW podpisała już umowę partnerską z ukraińską firmą Altera Finance Investment Group w ramach programu WSE IPO Partner.

Altera należy do 10 największych firm finansowych na Ukrainie, świadczy usługi w zakresie zarządzania aktywami, finansów korporacyjnych, inwestycji i bankowości.

Tetiana Konstantinowa, wiceprezes Altera Finance Investment Group, powiedziała, że wielu klientów tej spółki chce ulokować się na rynkach zagranicznych i dlatego Altera postanowiła zbadać możliwości pozyskania kapitału na GPW.

PAP

Poznaj kraj

„Polski ślad" w historii Kremeńczuka

Ciąg dalszy ze str. 1

Ponieważ jest to pierwszy pisemna wzmianka o naszym mieście, dlatego też ta data uważana jest za dzień jego założenia. Chociaż prawdą jest także i to, że obok istniały już osady. Nie można było przecież budować fortecę w całkowicie bezludnym miejscu. Fakt istnienia owych osad na terenie Kremeńczuka za czasów Rusi Kijowskiej potwierdzają ostatnie badania archeologiczne. Wspomniany Uniwersał przypomina nam o tym, że w XVI – XVII w. część ziem ukraińskich (w tym ziemia kremeńczucka) należała do Rzeczypospolitej.

W 1625 roku nieopodal Kremeńczuka (na prawym brzegu Dniepru, w pobliżu Jeziora Kurukowogo) miała miejsce bitwa, która otrzymała nazwę bitwa kurukiwska. Tam starły się wojska Rzeczypospolitej pod dowództwem hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego i ukraińskie tzw. rejestrowe kozactwo, należące do tegoż polskiego wojska, do których przyłączyli się zaporoscy kozacy pod komendą hetmana Marka Żmajły. Bitwa zakończyła się podpisaniem kurukiwskiego traktatu pokojowego.

Fragment ekspozycji muzeum: Przywileje króla Jana Kazimierza nadane miastu Kremeńczuk z dnia 4 czerwca 1659 r.

W 1635 roku francuski inżynier Gue de Beauplant, który był na służbie u polskiego króla, nakreślił plan Kremeńczuka. Ten plan jest najstarszym ze znanych nam.

4 czerwca 1659 roku polski król Jan Kazimierz nadał Kremeńczukowi Przywileje. Ten dokument gwarantował miastu „dawne prawa i wolności", wprowadzał amnestię dla uczestników wojen kozackich, zwalniał od zakwaterowania wojsk, od podatków i cła. Kopia tego dokumentu znajduje się w ekspozycji Kremeńczuckiego Muzeum Krajoznawczego.

W 1667 roku, po podpisaniu andrusiwskiego traktatu pokojowego, zgodnie z którym Ukraina została podzielona wzdłuż linii Dniepru między Polską i Rosją, Kremeńczuk znalazł się w granicach Imperium Rosyjskiego. Wówczas prawie wszyscy Polacy opuścili to miasto. A kiedy Kremeńczuk stał się centrum guberni noworosyjskiej (1764 r.), ich ilość zaczęła stopniowo wzrastać. Namiestnik kraju – G.O. Patiomkin sprowadził z zagranicy różnych rzemieślników: tkaczy, stolarzy, specjalistów od politury, garbarzy i in. Wśród nich byli także Polacy. Niektórzy znaleźli wśród miejscowych mieszkańców utalentowanych uczniów, a często także współmałżonka, osiedlali się tutaj na stałe i w ten sposób odnajdywali drugą ojczyznę.

W 1776 roku, kiedy do Kremeńczuka przyjechała caryca Katarzyna II, wśród towarzyszących jej osób (jak twierdzą historycy) był także poseł Rzeczypospolitej hrabia Ksawery Branicki. Po upływie 120. lat, zgodnie ze spisem ludności z 1897 roku, w Kremeńczuku było już 1204. katolików, z których większość, prawdopodobnie, była Polakami.

Po rewolucji 1905 – 1907 r. ilość Polaków (podobnie jak i przedstawicieli innych narodowości) w mieście zmniejszyła się i w 1910 r. było ich zaledwie 279. (dla porównania: Rosjan i Ukraińców było wówczas 53407, Żydów – 32674, Niemców – 136, Turków i Tatarów – 94).

W tym samym 1910 roku w Kremeńczuku zbudowano duży kościół rzymsko-katolicki. Ufundowała go połtawska magnatka (a Polaka z pochodzenia) – Kotowicz. Kościół cudem zachował się do dziś w mieście, które niemal całkowicie legło w gruzach w rezultacie działań wojennych. Jest to jedyny w regionie zabytek w stylu pseudogotyckim.

W 1915 roku, w związku z atakiem wojsk „kajzerowskich" Niemiec i zagarnięciem historycznych ziem polskich, z Warszawy do Kremeńczuka ewakuowano dwie duże fabryki budowy maszyn „Lilpop Rau i Lewenstein" oraz „Gerlach i Pulst". Pierwsza z nich w krótkim czasie zaczęła produkować bomby i pociski. Fabryka ta wytwarzała także urządzenia mechaniczne i narzędzia metalowe. Ilość Polaków w Kremeńczuku znowu zwiększyła się.

Po rewolucji 1917 roku wielu Polaków powróciło do kraju, zaś ci, którzy pozostali, podzielili los, który stał się udziałem całego narodu.

Wśród osób rozstrzelanych i represjonowanych w latach 30. i 40. XX wieku były osoby posiadające polskie pochodzenie, jak i te, urodzone w Polsce. Szczególnym momentem w życiu Kremeńczuka stała się Wielka Wojna Ojczyźniana. Z bronią w ręku nasi krajanie wyzwalali Polskę z faszystowskiej niewoli. W walkach na polskiej ziemi polegli Bohaterowie Związku Radzieckiego: Ołeksander Hałameniuk i Mychajło Nowochat'ko, którzy pochodzili z naszych stron.

Po wojnie wielu mieszkańców naszego miasta brało udział w odbudowie gospodarki PRL, zniszczonej w rezultacie działań wojennych. W 1965 roku w Kremeńczuku stworzono Miejski Oddział TPPR (Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej). Jego podstawowe organizacje znajdowały się w fabryce wagonów, w KrAZie, w fabryce „Dormasz", w zakładach cukierniczych, w fabryce produkującej dzianiny, w fabryce wytwarzającej żelbetonowe podkłady kolejowe.

Ścisłe kontakty kulturalne zostały nawiązane między pracownikami z Kremeńczuka i ich kolegami ze Słupska, Kołobrzegu i in. polskich miast. Miasto Kołobrzeg stało się naszym miastem partnerskim. Na początku lat 80. XX w. przyjacielskie stosunki Kremeńczuka z polskimi miastami przeżywały okres stagnacji. Dzięki aktywnej działalności Asocjacji Sprzyjania Międzynarodowemu Biznesowi i Rozwojowi (prezes – Andrij Melnyk) pod koniec lat 90. kontakty naszego miasta z miastami w Polsce nabrały nowego formatu.

Z inicjatywy ASMBiR i Ambasady RP na Ukrainie w Kremeńczuckim Muzeum Krajoznawczym odbyła się wystawa prac znanej polskiej artystki Lucyny Jabłońskiej-Ozimowskiej. Wykładowcy Kremeńczuckiego Politechnicznego Uniwersytetu odbywają staże w polskich uniwersytetach, pracują w polskich archiwach. (Nawiasem mówiąc, to właśnie dzięki nim jesteśmy w posiadaniu kopii wspomnianego wyżej Przywileju.) Polscy przedsiębiorcy otwierają w naszym mieście swoje firmy.

Obecnie Bydgoszcz jest miastem partnerskim Kremeńczuka. Dane spisu ludności z 2001 r. świadczą o tym, że obecnie w Kremeńczuku mieszka 174 Polaków. 7 listopada 2006 roku w naszym muzeum została otwarta wystawa obrazów poświęcona Świętu Niepodległości Polski. Ich autorami są obywatele Ukrainy polskiego pochodzenia. Wiktor Marenycz – prezes Połtawskiego Oddziału ZPU był autorem idei zorganizowania tej niezwykłej ekspozycji.

...Otwieram książkę telefoniczną. Lech, Lach, Lachowyj, Lachowieckij, Lachowenko, Lachowicz, Lachowskij, Laszenko, Laszok, Polszczykow, Poljak, Poljakow, Poljaczenko, Poljaczok, Poljaczko... To również „polski ślad". Ukraińskie, a nawet kozackie nazwiska w ukraińskim mieście przypominają owych Lachów, Polaków, którzy dawno, dawno temu przyjechali tutaj, tutaj mieszkali, walczyli, pracowali, zakładali rodziny, rodzili dzieci i niektórym z nich przekazali w spadku nazwę narodowości w postaci najpierw przezwiska, a potem nazwiska – nazwy rodu. Nie wiem, czy wśród nich są tacy, którzy uważają się za Polaków. Ale to nie ma znaczenia...

Ałła GAJSZYŃSKA

Dyrektor Kremeńczuckiego Muzeum Krajoznawczego

(Tłum. D. Jaworska)

Informacja

Goście – uczestnicy święta w otoczeniu dzieci z sobotnio-niedzielnej szkoły działającej przy TKP im. Z. Krasińskiego w Białej Cerkwi

16 listopada 2006 roku Białocerkiewskie Towarzystwo Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego obchodziło w Szkole Ogólnokształcącej nr 1 Święto Niepodległości Polski.

Na uroczystość przybyli: Konsul Generalny RP w Kijowie Radca Minister Sylwester Szostak, zastępcy przewodniczącego Rady Miejskiej W. Rosocha i M. Antiniuk, przewodniczący stowarzyszeń narodowościowych Białej Cerkwi. Dyrektor Szkoły Ogólnokształcącej Nr 1 Jurij Petryk chlebem i solą powitał Pana Konsula Generalnego Sylwestra Szostaka.

Po zakończeniu koncertu goście obejrzeli szkołę i klasę, w której wykładany jest język polski.

Helena CHOMENKO

UWAGA!

INFORMACJA O INSTYTUCIE KSIĄŻKI DLA POLONII

INSTYTUT KSIĄŻKI ©POLAND

Instytut Książki zaprasza wszystkich zainteresowanych literaturą polską do korzystania z oferty promującej literaturę polską za granicą:

1. Prowadzimy najbogatszą internetową bazę danych o współczesnej literaturze polskiej (w języku polskim, angielskim, niemieckim), www.instytutksiazki.pl, www.bookinstitute.pl:

Składają się na nią:

- biogramy pisarzy,
- informacje o polskich nowościach literackich,
- informacje o najważniejszych wydarzeniach literackich w Polsce,
- recenzje książek,
- adresy i linki wydawnictw działających na polskim rynku.

2. Zapraszamy do odwiedzania polskich stoisk organizowanych przez Instytut Książki podczas międzynarodowych targów książki i udziału w imprezach literackich:

- wystawy polskich nowości literackich,
- spotkania z polskimi autorami,
- katalogi „New Books from Poland" (w różnych wersjach językowych),
- w miarę możliwości zapraszamy polskie księgarnie do reklamy i sprzedaży książek na naszych stoiskach,

3. Informujemy o dostępnych przekładach literatury polskiej na języki obce.

4. Przyznajemy stypendia pobytowe dla tłumaczy literatury polskiej mieszkających na stałe za granicą (warunkiem jest posiadanie przynajmniej jednego przekładu opublikowanego drukiem).

5. Przyznajemy zagranicznym wydawcom dotacje na wydawanie polskich książek w tłumaczeniu na języki obce w ramach Programu Translatorskiego ©POLAND.

6. Zapraszamy do zgłaszania kandydatur do nagrody TRANSLATLANTYK dla najwybitniejszego popularyzatora literatury polskiej za granicą.

7. Wkrótce będziemy zamieszczać na naszej stronie internetowej linki do polskich księgarni działających poza granicami kraju.

8. Jesteśmy punktem kontaktowym i informacyjnym we wszystkich sprawach dotyczących obecności i promocji literatury polskiej za granicą.

Aktualne informacje o wszystkich działaniach INSTYTUTU KSIĄŻKI znajdują się pod adresem: www.instytutksiazki.pl

Instytut Książki
ul. Szczepańska 1,
II piętro
31-011 Kraków
e-mail:
biuro@instytutksiazki.pl
Tel.: +48 12 433 70 40
Fax: +48 12 429 38 29

Oddział w Warszawie
Pl. Defilad 1
(Pałac Kultury i Nauki),
IX piętro pok. 91
100-901 Warszawa
Tel.: +48 22 656 63 86 lub 7, lub 8
Fax.: +48 22 656 63 89
e-mail: warszawa@instytutksiazki.pl

Punkt widzenia

Sowieckość

Ciąg dalszy z nr 291

Człowiek sowiecki nie ma poczucia przeszłości historycznej. Jak gdyby świat powstał wczoraj. W odczuciu większości Białorusinów – byłych obywateli sowieckich, wszystko, co się działo przed rokiem 1917 uważane jest nie tylko za nieważne, ale też mało ciekawe. Dlatego zbiorowa pamięć historyczna rzadko przekracza granice istnienia na Białorusi systemu sowieckiego, a kiedy to się zdarza, dotyczy przeważnie epizodów i osób historii rosyjskiej. Jednak najczęściej historia postrzegana jest przez przeciętnego Białorusina jako autopsja. Żyje się z dnia na dzień, nie odwołując się do własnych tradycji kulturalnych, dziejów, o których najczęściej albo się nic nie wie, albo posiada się bardzo mętne wyobrażenie. W takiej sytuacji człowiek zatraca zdolność perspektywistycznego myślenia, zaś miejsce ideałów narodowych zastępuje tradycja sowiecka.

Mające trwały charakter sowieckie myślenie mitologiczne prawie bez zmian zostało przeniesione do życia postsowieckigo. Na Białorusi widać to bodaj jak nigdzie indziej. Wszystkie te Leniny, Dzierżyńscy i inne postacie epoki komunistycznej na postumentach pośród miast i w nazwach ulic, święta „rewolucji październikowej", inne uroczystości i rocznice sowieckie, łącznie z sowieckim stylem myślenia, „leninowskimi czynami społecznymi", „tablicami honoru" i symboliką sowiecką – rodem z mitu komunistycznego.

Model wynarodowienia, który istniał w ZSRR, przewidywał m.in. stworzenie takiej sytuacji, w której wszystkie przejawy białoruskości sprowadzałyby się do kultywowania cech folklorystycznych i osobliwości regionalnych. Dziś, z perspektywy kilku dziesięcioleci tej polityki, można powiedzieć, że w znacznym stopniu osiągnięto ten cel. Dzisiejsza białoruska nomenklatura, która już sama panuje we własnym państwie, postrzega białoruskość w kategoriach egzotyki folklorystycznej. Natomiast próby ułożenia autentycznie białoruskiego życia społecznego i politycznego są traktowane przez nią jako przejaw skrajnego nacjonalizmu. Język białoruski może rozbrzmiewać ze sceny w postaci śpiewów i przyśpiewek ludowych, lecz w realnym codziennym życiu jest odbierany jako coś anomalnego, prawie jako łamanie powszechnie przyjętych norm współżycia. Jego nosiciel od razu zaliczany jest do grupy podejrzanych dziwaków lub „nacjonalistów", w zależności od konkretnej sytuacji i okoliczności, jest w swoisty sposób naznaczony, eliminowany z podstawowej grupy ludności i może bezproblemowo egzystować tylko w gronie współwyznawców.

Prasa białoruska podaje liczne przypadki anomalnych reakcji, związanych z publicznym używaniem języka białoruskiego, które dziś raczej za niecodzienne nie uchodzą. Przytoczmy tu tylko dwa, naszym zdaniem bardzo wymowne. Reżyser białoruski Wiktor Daszuk wspomina: „Kiedyś jadłem obiad w mińskiej kawiarni, zadzwoniła komórka, odpowiedziałem i zacząłem rozmowę po białorusku. Ludzie przy sąsiednich stolikach, jak na komendę, nagle przestali jeść i w milczeniu wpatrywali się we mnie, jak gdybym zaczął siusiać tu zaraz na podłogę... Pod koniec obiadu znowu zadzwoniła komórka, dzwoniono z Londynu. Odpowiedziałem złą angielszczyzną: nikt nie zwrócił uwagi!.."

Białorusin, zamieszkały w Moskwie, zwrócił się do pracowniczki ambasady białoruskiej w tym mieście z pytaniem, zadanym po białorusku. Odpowiedzią była charakterystyczna reakcja: „Następujący obraz: stoi kobieta w średnim wieku, oczy stają się wielkie, szczęka opada, dziesięciosekundowe osłupienie. Po tym zaś mówi: «I'm sorry. Just a moment». I ucieka".

Osiągnięcie tak nienaturalnego stanu na tak masową skalę, w zasadzie na skalę całego kraju, jest niewątpliwym sukcesem sowietyzmu, ułatwiającym obecne przywrócenie polityki wynarodowienia. Ważne dla Moskwy geostrategiczne położenie Białorusi spowodowało, że zarówno caryzm jak bolszewicy prowadziły tu metodyczną politykę rusyfikacji. Białoruś miała zamieszkiwać ludność rosyjskojęzyczna, nawet nie naród rosyjski, tylko właśnie rosyjskojęzyczna populacja. Strategia tworzenia „narodu sowieckiego" nie oznaczała dogłębnej rusyfikacji etnicznej. Na pierwszy plan tu zawsze występowała logika totalitaryzmu, głównym zadaniem której było wynarodowienie, rozbicie zwartości wewnętrznej grup narodowych. W krajach komunistycznych polityka ta zawsze była realizowana pod hasłem „rewolucji kulturalnej", tj. wypełnienia starych form nowymi „internacjonalistycznymi", „socjalistycznymi" treściami. Kontynuatorzy tej polityki na współczesnej Białorusi, starający nie dopuścić do realnej samodzielności i niepodległości kraju, usiłują zniszczyć, skompromitować, puścić w niepamięć każdą ideę zjednoczeniową narodu białoruskiego. Taką ideą dla wszystkich narodów zawsze była idea narodowa, bazująca na kulturze narodu, jego zwyczajach i tradycjach, języku, pamięci historycznej i symbolach.

W ciągu siedemdziesięciu czterech lat „budownictwa socjalizmu i komunizmu" udało się stworzyć masę ludzką, pozbawioną wszelkiego zainteresowania pracą, przekonaną, że ci, którzy ją stworzyli mają obowiązek zaspokajania jej potrzeb, masę przystosowaną do życia w osobliwych warunkach Związku Sowieckiego. Tamte społeczeństwo cechowała daleko posunięta wzajemna nieufność, utrudniająca powstawanie wspólnoty obywatelskiej, która może istnieć tylko na psychologicznych fundamentach zaufania społecznego. Ludzie, którzy nie ufają innym, uważają również, że nie warto zajmować się pracą społeczną, organizować się w celu rozstrzygania wspólnych problemów. Nie są też zdolni do rozwijania własnej inicjatywy. Długotrwałe oddziaływanie paternalistycznego systemu sowieckiego wyrobiło powszechne przekonanie, że zawsze musi istnieć taki wódz, który w jakiś magiczny sposób i w krótkim czasie zapewni dobre życie. Ta „niewolnicza mentalność", tęsknota za dobrym przywódcą nadal ciąży nad dzisiejszym społeczeństwem białoruskim i zbija go z tropu na każdym zakręcie. Wielu ludzi tęskni za przeszłością. Tęsknota ta podobna jest do wspomnień z czasów dzieciństwa, które wcale nie koniecznie było szczęśliwe. Chodzi o idealizację przeszłości w ogóle. Z jednej strony istniało państwo represji, ucisku i zniewolenia. Jednak z drugiej, w tym zniewoleniu mieścił się element opieki. Mur, otaczający więzienie, chronił także przed „złem „kapitalistycznego ustroju". W ZSRS nie było bezrobotnych i bezdomnych. Wszyscy powinni byli pracować, chociażby nawet za minimalne wynagrodzenie, pod groźbą kary za „pasożytnictwo". Państwo zapewniało minimalną opiekę socjalną i medyczną. Wszystko było na dość skromnym poziomie, ale za to gwarantowane. Natomiast brak swobód politycznych i obywatelskich nie był postrzegany przez ogół jako wada systemu, bowiem absolutna większość nic o nich nie wiedziała i dlatego nie odczuwała w nich potrzeby. To dla ludzi preferujących tak nieuchwytne rzeczy, jak wolność i godność, tamten ustrój był straszny. Większość Białorusinów wolała jednak tylko rzeczy uchwytne, konkretne, materialne. A więc totalitarny charakter kraju nie był odbierany jako coś ujemnego, coś co przeszkadza żyć. Zmiana ustroju oznaczała dla tej populacji jedynie pogorszenie warunków życia, co przejściowo zawsze ma miejsce w okresach transformacji. Z tym, że na Białorusi okres ten został przerwany, a spadek poziomu życia przybrał charakter permanentny. Stąd też m. in. wzięło się niemal powszechne obecnie przekonanie, iż za ZSRS żyło się lepiej.

Poprawę warunków swego życia mieszkańcy kraju widzą nie w osiągnięciu demokracji, wolności czy też gospodarce rynkowej, o których najczęściej nie mają pojęcia, lecz w ponownym podziale władzy, ponieważ kwestia władzy zawsze miała absolutny priorytet w społeczeństwach totalitarnych, a właśnie w tych warunkach przebiegało kształtowanie się osobowości członków quasi-kolektywistycznej wiejsko-kołchozowej społeczności, która nie miała żadnych szans zapoznania się z innymi poglądami. Wpłynęło to na stan umysłowości. Ludzie zatracili zdolność analizowania społecznie znaczących faktów, wydarzeń i dokonywania wyboru. Dyskusja przestała być uważana za normalne zjawisko.

Eliminacja mechanizmów krytycznej analizy i dyskusji publicznej uczyniła Białorusinów wyjątkowo podatnymi na wszelkiego rodzaju błędy oraz zależnymi od dobrej czy złej woli wąskiego koła osób. Spłycenie sposobu myślenia w perspektywie historycznej prowadzi z kolei do wzrostu obskurantyzmu we wszystkich jego przejawach. Nie przypadkowo więc społeczeństwo białoruskie jest zapóźnione w stosunku do europejskich pod względem zdolności oddolnej samoorganizacji i poziomu świadomości prawnej ludności, co czyni go szczególnie podatnym na odgórne manipulacje.

Jerzy WASZKIEWICZ

CDN

Czytelnicy piszą...

Drodzy Państwo!

Tam, gdzie uroczego Polesia czar, w miejscu, gdzie ma się wrażenie, iż czas się trochę zatrzymał, w niewielkim miasteczku Emilczynie mocno biją polskie serca.

Ile w nich dumy i odwagi w wyznawaniu tego, co polskie! Ileż rozrzewnień, łez i wzruszeń dostarcza każda wycieczka do Polski – kraju marzeń, dla niektórych często bardzo dalekiego i nierealnego.

Starsi ludzie z bólem w głosie przyznają, że już zapomnieli polską mowę, choć na pewno zachowali ją w modlitwie, śpiewie, obrzędach. Pragną „przenieść się duszą utęsknioną na Ojczyzny łono", chcą być razem, mówić i świętować zgodnie z polskim duchem i zwyczajem.

Młodsi – także czują się dumni, że należą do wielkiej rzeszy bogatego w tradycje narodu, z którego wyszła „iskra" obalająca mury. Pragniemy budować mosty, wzmacniać więzi z Ojczyzną.

W naszym miasteczku jest grupka zapaleńców, którzy właśnie tu, na ziemi naznaczonej piętnem niedalekiego Czarnobyla, chcą stworzyć namiastkę polskości. Od pewnego czasu prowadzę polski zespół wokalno-choreograficzny, skupiający dzieci i młodzież miasteczka. Obecnie rozpoczęłam starania formalno-prawne, by otworzyć Młodzieżowe Centrum Kultury Polskiej. Złożyłam do zatwierdzenia statut oraz poczyniłam starania o tymczasową dzierżawę lokalu.

Ufam, że z pomocą Boską oraz dzięki wsparciu życzliwych ludzi wszystko się powiedzie.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w wyposażeniu lokalu, w którym jak na razie powiewa dumnie polska flaga. Bardzo potrzebne byłyby nam polskie stroje ludowe. Pragnę nadmienić, że prowadzony przeze mnie zespół „MARZENIE" bierze aktywny udział w życiu polonijnego środowiska. Ostatnio – 15.09.06 wystąpiliśmy na Festiwalu Kultury Polskiej w Romanowie (Ukraina). Polskie pieśni zaprezentowaliśmy także podczas obchodów „Dni Emilczyna". Na pewno nie brak nam energii, zapału i nadziei, że z każdym dniem będzie lepiej. Liczę na zrozumienie, życzliwość i otwarte serca.

Z poważaniem i tradycyjnym staropolskim Szczęść Boże!

Walentyna Turowska-Dmitrenko

PS. Nasz adres: 11201 Emilczyn
ul. Worowskiego 12/1
obwód żytomierski
Ukraina
tel: 00380414943826

Szanowni Państwo!

Znając Państwa szeroką wiedzę w zakresie trudnej sytuacji materialnej Polaków na Ukrainie, proszę o przekazanie tej wiadomości osobom poszukującym pracy.

Oferuję pracę dla uczciwych osób. Zatrudnię kobietę do pracy przy chorej osobie i do pomocy domowej.

Gwarantuję zakwaterowanie (Żurawica koło Przemyśla) + wyżywienie i miesięczne wynagrodzenie.

Wymagana znajomość języka polskiego w stopniu podstawowym.

Kontakt na e-mail: artoni@interia.pl lub tel.+4832 258 67 66 w godz.17-21.

Antoni Kowalski

Dzień dobry!

Jestem Australijczykiem polskiego pochodzenia i od kilku dni szukam na „necie" bez powodzenia stron z ogłoszeniami matrymonialnymi od kobiet z Ukrainy. Byłbym wdzięczny za podanie paru stron, jeżeli takowe są.

Z poważaniem

Paweł

Osoby posiadające informacje o stronach matrymonialnych prosimy o kontakt:

e-maile: pkjak1@iinet.net.au

(Red.)

Droga Redakcjo!

Poszukujemy pracownika do produkcji i montażu rolet i żaluzji. Mówiącego po polsku, nie nadużywającego alkoholu, pracowitego, umiejącego pracować wiertarką. Wyżywienie i zakwaterowanie na miejscu; zapewniam transport. Czy możecie w jakiś sposób pomóc mi w załatwieniu tej sprawy?

Firma Handlowo-Usługowa
MAREX
ul. Krzywa 1/8
44-100 Gliwice
tel. +48(032) 230 78 65
tel. kom. +48 0602 282 054

Z poważaniem

Marek Mianecki

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Spotkania z Adamem

Piękna rozmowa z poetą i bardem – JERZYM JULIUSZEM STADNICKIM

Ciąg dalszy ze str. 1

A.J.: Jurku, jakie były początki Twoich związków z poezją i muzyką?

J.J.S.: Zacząłem pisać wiersze w wieku kilkunastu lat, jeszcze jako gimnazjalista. Wcześniej podejmowałem próby prozatorskie, ale szybko uświadomiłem sobie, że lepiej się czuję jako poeta i bard. Po maturze podjąłem studia politechniczne w Krakowie, związałem się z tzw. klubowym ruchem studenckim, nauczyłem się grać na gitarze i śpiewać swoją poezję, a także śpiewałem teksty innych autorów.

Ot, na przykład, po ponad roku czynnego muzykowania zdobyłem drugą nagrodę na jednym z konkursów klubowych Politechniki Krakowskiej za śpiewaną interpretację nie swojej poezji. Były to dwie pieśni: jedna do wesołego wiersza Aleksandra Fredry, druga po rosyjsku do tekstu Jurija Putina.

W 1974 roku założyłem wspólnie z przyjaciółmi zespół muzyczny, który cieszył się popularnością wśród młodzieży i także uznaniem starszych sympatyków śpiewanej poezji. Zdobywaliśmy nagrody na różnych przeglądach i konkursach dotyczących kultury studenckiej. Jednak po kilku latach wspólnoty twórczej przestałem dobrze się czuć w grupie. Ponadto działalność ta niezbyt współgrała z rytmem nauki. Postanowiłem tworzyć samodzielnie. Wydałem pierwszy tomik poezji pt. „W Polsce żyjemy" z wierszami o charakterze refleksyjnym.

A.J.: Opublikowałeś dotąd sześć tomików poezji. Wprawdzie nie zdążyłem przeczytać wszystkich Twoich wierszy, ale już po dotychczasowej ich lekturze sądzę, że większość Twojej twórczości ma charakter refleksyjny. Oczywiście nie brak w niej subtelnego poczucia humoru, ironii oraz autoironii. Powiedz proszę, jak sam oceniasz nastroje swej poezji.

J.J.S.: Niezwykle cenię sobie poczucie humoru. Są opinie, że najtrudniej tworzyć komedie czy sceny kabaretowe. Poczucie humoru pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile. Dlatego zawsze ceniłem m.in. A. Fredrę. Bez poczucia humoru trudno byłoby trwać w coraz bardziej przytłaczającym świecie pokrętnej polityki, płytkiej popkultury i zniewalającej komercji w niemal każdej dziedzinie życia. Powiada się zresztą, że śmiech to zdrowie.

A.J.: No tak. Choć ja wymyśliłem na własny użytek, po przykrych doświadczeniach życiowych, inny kształt owego porzekadła: „Trzeba jak najwięcej się śmiać, by mało było miejsca na płacz".

J.J.S.: Oczywiście, z tym, że nie sposób jednak przewidzieć, jakie będą koleje naszych losów. Natomiast rzeczywiście jest chyba też tak, że jako epatowani nadmiarem informacji o rozmaitych wydarzeniach, często tragicznych, których nie przeżywamy, nadajemy własne proporcje dywagacjom a propos naszej ewentualnej winy. Można więc śmiać się z rzeczy, które nas bezpośrednio nie dotyczą, ale są jednak jakimś obciążeniem. Natomiast kwestia osobistych refleksji jest głębsza. Często nie rozumiemy otaczającego nas świata, media nie rozwiewają naszych wątpliwości; wówczas sięgamy po pióro i próbujemy odnaleźć siebie w przykrej rzeczywistości. Dotyczy to także uczuć. Jest to dla mnie bardzo ważne, aby uczuciowość była refleksyjna.

A.J.: Zgadzam się w pełni. Moja prześmiewczość jest pancerzem ochronnym w świecie płytszym od mojego. Mój świat to „tabula rasa" (czysta, nie zapisana karta), którą zapełniam swoim światem. Moja indagacja co do śmiechu – była pozytywną prowokacją. Jesteśmy tacy sami. Nie mniej, co do Twojej wrażliwości: czy aby Twoja poezja z wieloma niebanalnymi niedopowiedzeniami, by nie powiedzieć żargonem krytyków – wieloma dnami czy podszewkami, nie jest zbyt pesymistyczna?

J.J.S.: Podobną opinię wyraził w tygodniku „Student" prof. Maj z Krakowa o moim debiucie literackim (prasowym) w 1981 r., że rzeczywistość poetycka jest wielokrotnie przekraczana w moich wierszach, czyli są wielokrotne odbicia od pewnych warstw. Też tak sądzisz?

A.J.: Nie. To było powiedziane nieodpowiedzialnie, wręcz głupio. Twoja poezja jest bardzo czytelna, osobista, szczera, bez pozerstwa. A że czasem trudna dla wzruszeń prostaka? Mój Boże, stwierdzenie „rzeczywistość poetycka wielokrotnie przekraczana" jest zwykłym bełkotem. Nie należy się przejmować idiotami, choćby wielce utytułowanymi.

J.J.S.: Moja poezja bywa smutna w odbiorze wielu osób. Ale ja na siłę nie chcę być wesoły. Aby pisać komedie, trzeba mieć gotowe zamierzenie. Natomiast nie przymierzając się w sposób profesjonalny do takiej twórczości, pisze się rzeczy, które jakoś ciążą na naszym sumieniu czy też na sumieniu świata niekiedy. Analizując literaturę klasyczną i współczesną, konstatujemy, że bardzo mało jest w niej wesołości. Jest natomiast pięknie opisywana prawda o człowieku w danym czasie. Ta prawda jest na ogół smutna, choć często wzniosła.

A.J.: Jurku powiedz, czy są wiersze, spośród oczywiście własnych, które najbardziej lubisz?

J.J.S.: Tak. I to z różnych okresów mojej twórczości – tak z lat studenckich, jak i po nich, a także z tego roku. Na przykład z ostatniego tomiku wydanego we wrześniu tego roku („Wiersze", wyd. Miniatura, Kraków 2006) wiersz pt. „Księżycowa ballada" (fragmenty):

Nad naszymi głowami lśni
lampa Księżyca,
Świeci i pyta nas czy nam
jasno lśni aby.
Serca nasze i troski
w przejrzysty korytarz
zmienia, no i ku sobie
przyciąga powabem.
On to mówi nam cicho:
„Jesteście, żyjecie.
Noc przemija za oknem.
Ja podążam niebem.
Ja, co kiedyś po Ziemi
też stawiałem kroki,
a potem wyruszyłem w podróż
przez obłoki
i z oddali oglądam
Błękitną Planetę,
Świecę światłem słonecznym.
Spoglądam na Ziemię".

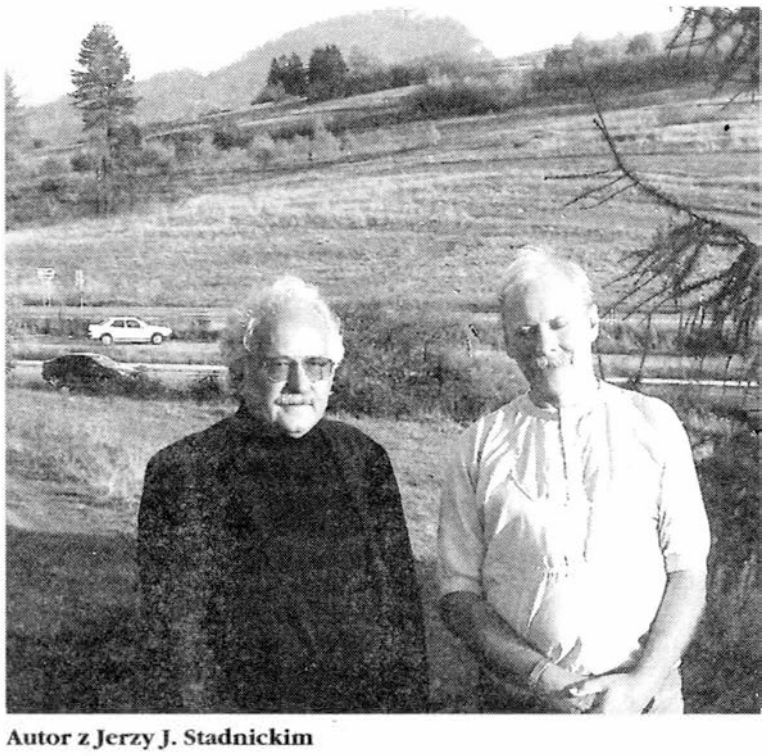

Marcin Baltaziak

Autor z Jerzy J. Stadnickim

A.J.: Wiem, że podobnie do mnie, długie lata mieszkałeś na Śląsku. Dwa lata temu osiadłeś w Pieninach na Jaworkach. Ja – w Karpatach Wschodnich na Ukrainie. Obydwaj kochamy góry. Sądzę, że napisałeś wiele wierszy poświęconych górom.

J.J.S.: Tak. Od dzieciństwa chodzę po górach. Wysokich, średnich i niskich. Jestem przewodnikiem górskim. Nie wyobrażam sobie życia bez gór. Mają one poczesne miejsce w mojej twórczości. Ot, na przykład, wiersz pt. „Wysokie Skałki" (w Małych Pieninach, wys. 1051 m. n.p.m. – *przyp. A. J.*):

Wysokie Skałki
to nasze gniazdo.
Za orłów lotem
idziemy na nie.

A gdy dojdziemy
– spojrzymy wokół.
Na góry, lasy
i biel obłoków.
Na chaty w dole
i połoniny.
Do nich daleko
– jak do dziewczyny.

(fragmenty)

Franciszek hrabia Stadnicki - właściciel Jaworek i Rusi Szlachtowskiej od 1800 r.
(reprodukcja z portretu, autor nieznany)

A.J.: Jurku, wydałeś niedawno płytę ze swoimi pieśniami (ATLANTIS „NIĆARIADNY"). Czy prócz tych nagranych, masz w repertuarze inne pieśni?

J.J.S.: Tak, bardzo wiele. Między innymi „Wysokie Skałki", „Łemkowskie strony" i wiele innych.

(Jerzy wykonał mini recital)

A.J.: Jurku, słowa jednej z Twoich ballad: „Co nam po jakimś miejskim dylemacie, usiądźmy lepiej cicho w letniej chacie" świadczą o wspólnocie naszych poglądów na życie w miejskim zgiełku. Obydwaj „zwialiśmy" z miast do głuszy leśno-górskiej. Ty do Jaworek, a ja do Wygody w Karpatach. Wprawdzie żyjemy w dwóch różnych państwach, ale w jednym paśmie górskim. W Jaworkach żyli do czasu haniebnej akcji „Wisła" Łemkowie – pogodni Rusini w przyjaznej symbiozie z Polakami, m.in. z Twoimi przodkami Stadnickimi. Tam, gdzie ja mieszkam od 10-ciu lat, żyją Łemkowie z rodzin wygnanych stąd. Chciałbym poznać Twój pogląd na ów nieład etnograficzny.

J.J.S.: Przykre jest to, że tu, w Beskidzie Niskim, zamieszkałym od bodaj V. wieku po Chrystusie przez Łemków, nie ma ich. Tu jakby nie skończyła się wojna. Tereny te zasiedlili po 1945 roku głównie Podhalańczycy spod Zakopanego. Liczny jest np. ród Gąsieniców. Ale napływowa ludność nie zajęła całego połemkowskiego obszaru. Są połacie ziemi kiedyś uprawianej, które porosły lasem. A są na nich ślady solidnej gospodarności Łemków, jak np. sztuczne tarasy na stokach, ułatwiające uprawianie ich w rozumny sposób.

A.J.: Tak, widziałem je w pobliżu pięknego kościółka w Jaworkach.

J.J.S.: Ten kościółek był cerkwią unicką (greckokatolicką). I ciekawostką jest to, że posadowiono ją nie na fundamentach, lecz bezpośrednio na skale.

A.J.: Odpowiada to pięknej dosłowności i metaforze jednocześnie, wyrażonej przez naszego wspaniałego rodaka Jana Pawła II: „Buduj dom na skale!". Szkoda, że współcześni gracze polityczni Polski i Ukrainy, powołujący się często na historyczno-religijne przykłady, nie mają ochoty uporządkować tę krzywdę Łemków.

J.J.S.: No, nie mają ochoty. A historia Łemkowszczyzny – czyli wielkich terenów od Bieszczad po Nowy Sącz i Nowy Targ z Krynicą i Szczawnicą oraz wieloma innymi miejscowościami i około milionową społecznością Łemków kiedyś – jest po prostu historią przerwaną brutalnie. Nawet w czasach 150-letniego zaboru tych ziem przez cesarstwo Austro-Węgierskie nie śmiano zaburzyć sielskiej struktury etnicznej. Paradoksem jest to, że ty, Adamie, żyjesz we Wschodnich Karpatach wśród m.in. Łemków przesiedlonych stąd, a ja nie mogę cieszyć się sąsiedztwem owych pogodnych i pracowitych ludzi.

A.J.: Ale jak by nie było, i ty, i ja, wróciliśmy do siebie. Moja śp. matka urodziła się w Stanisławowie (obwód iwano-frankowski) odległym od Wygody 60 km, dziadkowie też rodzili się na terytorium obecnej Ukrainy. A ty zostałeś niejako wezwany przez prapradziada Franciszka hr. Stadnickiego też na „bat'kiwszczynu". Mam Jurku na koniec pytanie. Czy zechciałbyś podzielić się swoją śpiewaną poezją z Polakami w Kijowie?

J.J.S.: Oczywiście tak, z największą przyjemnością i wzruszeniem.

A.J.: Dziękuję za piękną i mądrą rozmowę. Obiecuję, że będę zabiegał o przedstawienie Cię na żywo uduchowionym Polakom z Ukrainy, na której bywa jeszcze nieco romantyzmu.

Adam JERSCHINA

Gratulacje

Piękne życie, piękny Jubileusz

Tego starszego, niezwykle sympatycznego i bardzo skromnego Pana dobrze znają parafianie stołecznego kościoła p.w. św. Mikołaja. Kiedy zbiera ofiary „na tacę", uśmiecha do każdego darczyńcy, i oprócz tradycyjnego „Bóg zapłać", zawsze dodaje po polsku „Dziękuję".

Pan Konstanty KOSSAKOWSKI przyszedł na świat jesienią 1926 roku w polskiej rodzinie. Jego ojca – Ludwiga (urodzonego w powiecie łomżyńskim) aresztowano w 1938 roku jako „wroga narodu", a następnie rozstrzelano. Dopiero po dwudziestu trzech latach od tamtych strasznych wydarzeń Ludwig Kossakowski został zrehabilitowany.

Kiedy w latach 50. XX w. w kijowskiej dzielnicy Swiatoszyn otwarto kaplicę rzymsko-katolicką, Pan Konstanty dzielnie pomagał we wszystkich pracach związanych z jej funkcjonowaniem, zaś obecnie aktywnie pracuje na rzecz parafii p.w. św. Mikołaja w Kijowie.

K. Kossakowski jest wieloletnim członkiem FOPnU; przez pewien czas pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej tejże organizacji. Wspólnie z polskimi koleżankami i kolegami stale uczestniczy w akcji związanej z odnajdowaniem polskich grobów na kijowskich cmentarzach i porządkowaniem ich. W roku 1997 Pan Konstanty brał udział w szkoleniu miłośników zabytków ojczystych i pamiątek historycznych, które odbywało się w Radziejowicach i Warszawie. Organizatorem szkolenia było Towarzystwo Opieki nad zabytkami oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".

Pan Konstanty Kossakowski aktywnie uczestniczy w życiu Domu Polskiego w Kijowie. Wykonuje prace remontowe. Często także wita na stołecznym dworcu kolejowym gości z Polski i oprowadza ich po naszym mieście.

Za pracę na rzecz rozwoju polskości na Ukrainie kierownictwo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie nagrodziło Pana Konstantego Kossakowskiego Dyplomem Uznania, zaś Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nadała Mu Złoty Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej".

Szanowny Panie Konstanty! Z okazji pięknego Jubileuszu – 80. rocznicy Urodzin prosimy przyjąć najpiękniejszy bukiet życzeń: dobrego zdrowia, wszelkiej pomyślności, wielu powodów do radości oraz opieki Boskiej w każdym dniu życia.

Emilia Chmielowa – prezes FOPnU
Maria Siwko – dyrektor Domu Polskiego w Kijowie
Parafia p.w. św. Mikołaja w Kijowie,
Redakcja „Dziennika Kijowskiego"

Центральноєвропейський часопис "Потяг 76"
Польський Інститут у Києві
представляють

Потяг до Польщі

Презентація спеціального друкованого числа "Потяг 76" – найкраще з сучасної польської літератури

13 грудня, 19:00 книгарня-кав'ярня "Бабуїн"
Київ, вул. Б. Хмельницького, 39

Друковане число часопису "Потяг 76" (www.potyah76.org.ua), що має назву "Потяг до Польщі" – збірка найкращих текстів польських письменників, які публікувалися в електронній версії "Потяга" протягом 2005-2006 років. Воно містить українські переклади таких відомих польських авторів, як Анджей Бобковський, Лєшек Колаковський, Славомір Мрожек, Стефан Хвін, Богдан Задура, Єжи Пільх, Ольга Токарчук, Анджей Стасюк, Павел Гіле, Даніель Одія, Міхал Вітковський, Дорота Масловська та ін.

Презентувати Польщу будуть патріарх польської поезії Богдан Задура та володар численних літературних нагород Даріуш Сосніцький. Їх зустрічатимуть культові українські поети Сергій Жадан та Андрій Бондар.

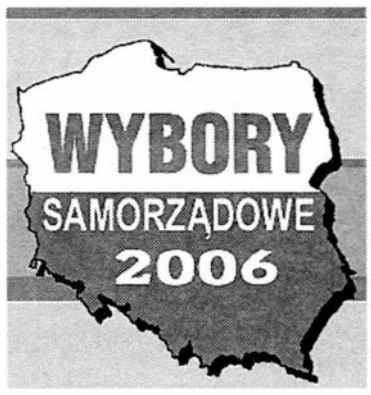

Komitety lokalne zdobyły najwięcej...

Państwowa Komisja Wyborcza podała zbiorcze wyniki wyborów samorządowych. W skali kraju największą liczbę posad wójtów, burmistrzów i prezydentów zdobyły komitety lokalne (indywidualne i stowarzyszeń samorządowych) - 81,87 proc. ogólnej liczby tych stanowisk. Frekwencja wyborcza w I turze wyniosła 45,91 proc. a w II turze - 39,69 proc.

Spośród partii - w skali kraju - najwięcej wójtów ma PSL - 253. Kolejne miejsca w tym rankingu zajmują: Prawo i Sprawiedliwość - 77, Platforma Obywatelska – 46, Koalicja Lewica i Demokraci – 42, Samoobrona - 25 oraz Liga Polskich Rodzin - 3.

W dużych miastach - liczących ponad 100 tys. mieszkańców - wybrano łącznie 64 prezydentów 37 z nich to przedstawiciele lokalnych komitetów. 10 prezydentów to przedstawiciele PO, tylu samo reprezentantów - 10 - wśród prezydentów miast ma PiS. 7 prezydentów reprezentuje koalicję Lewica i Demokraci.

Kandydatom pozostałych partii - m.in. PSL, LPR i Samoobrony - nie udało się zdobyć ani jednego stanowiska prezydenckiego.

W gminach liczących powyżej 20 tys. mieszkańców najwięcej wójtów i burmistrzów mają lokalne komitety - 199.

Spośród partii politycznych, najwięcej reprezentantów ma w tych gminach PO – 25.

Następne jest PiS - 21; koalicja LiD 9 oraz PSL - 7.

Kandydaci LPR i Samoobrony nie zdobyli w tych gminach żadnego stanowiska.

W małych gminach liczących do 20 tys. mieszkańców najwięcej wójtów i burmistrzów mają lokalne komitety - 1778. Spośród partii politycznych najwięcej tych stanowisk zdobyło PSL - 246. Następnie PiS - 46, koalicja LiD - 26, Samoobrona – 25 PO - 11, LPR – 3.

PAP

To i owo

Kalendarz świadectwem przemijania

Część II

Nowy kalendarz, ułożony przez Liwiusza, wprowadzony został w 1582 roku od dnia 2 października we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Natomiast we Francji w dniu 9 grudnia dokonano przeskoku na 20 grudnia. Katolicy w Szwajcarii, Niderlandach i Niemczech wprowadzili poprawkę do kalendarza w 1583 roku. Węgrzy w 1587 roku, a niemieccy protestanci w 1700 roku, natomiast Anglicy dopiero w 1752 roku.

W Polsce reforma kalendarza nastąpiła podobnie jak w Rzymie. Stało się to m.in. dlatego, że w tym okresie trwały obrady Sejmu Rzeczypospolitej, co zapewne przyspieszyło wprowadzenie reformy kalendarza. Dowodem tego faktu są pierwsze akta wydane przez króla Stefana Batorego, na których widnieje już poprawiona data zgodna z nowym kalendarzem.

Każdy człowiek inaczej przeżywa upływ czasu i w różnych sytuacjach życiowych, w różnym wieku, w różnych zawodach. Wiadomo, że czas biegł różnie w różnych cywilizacjach ludzkości. Odczuwanie biegu czasu powiązane jest ze stopniem modernizacji społeczeństw. Bywa, że niekiedy brak rozwiązania istotnych spraw życiowych, politycznych, społecznych, gospodarczych, a nawet osobistych sprawia, że czas przestaje się posuwać – bowiem wciąż te same kwestie są aktualne.

Wiadomo współcześnie, że inaczej odczuwano tempo upływu czasu w różnych epokach historycznych. Przykładowo w epoce o dominacji agrarnej czas płynął wolno, a jego dokładne określenie nie było dla ludzi sprawą fundamentalną Mogły być specyficzne powody, do których przywiązywano wagę – jak np. w islamie, gdzie konieczność pięciokrotnego odmawiania modlitwy w ciągu dnia i w określonych porach miało znaczenie czasowe. Niektóre społeczeństwa przywiązywały wagę np. do faktu, by czas pomiędzy śmiercią króla a koronacją następcy był możliwie krótki. Jednak ani wśród nomadów na pustyni, ani w rolniczym społeczeństwie europejskim zegarek nie był najważniejszym przedmiotem użytku.

Zegar na wieży św. Eustorgiusza w Mediolanie zaczął wybijać godziny dopiero w 1309 roku, zaś we Wrocławiu w 1368 roku, w Gnieźnie w 1414 roku. Natomiast wskazówka minutowa na zegarach pojawiła się dopiero w końcu XVI wieku, a wskazówka sekundowa dopiero na początku XIX wieku. Wojskowi zastosowali pierwsze zegarki w bitwie nad Somą – co wówczas stanowiło nowość w myśli wojskowej.

Wynalazki XIX wieku, w wyniku rozwoju przemysłu znacznie przyspieszyły bieg czasu. I tak od tego okresu wciąż działa przyspieszający mechanizm przyspieszenia. Dziś wiele czynności ludzie wykonują w czasie znacznie krótszym. Dla przykładu podam, że kurier dworu cesarskiego w XIX wieku pokonywał drogę z Petersburga do Londynu w czasie dwóch tygodni. Dlatego też sama tylko podróż w obie strony zajmowała kurierowi miesiąc czasu. Dziś kontakt miedzy rządami i nie tylko między rozmówcami jest prawie natychmiastowy dzięki telefonom różnego typy i przeznaczenia. Dziś oglądamy loty w kosmos, fantastyczne powitania Nowego Roku na różnych kontynentach, mamy bieżącą informację z sytuacji światowej dosłownie w każdej chwili.

Współcześnie są dwa skutki przyspieszenia. Po pierwsze coraz więcej możemy dokonywać zmian w czasie i dlatego każda sekunda w życiu ludzi się liczy i dlatego każdą musimy coraz dokładniej zmierzyć.

Dokładność zegara w Teddington pod Londynem mierzy się odchyleniem jednej sekundy w ciągu 1000 lat. Co pewien czas do długości dnia dodawana jest, na całym świecie, jedna sekunda – dla wyrównania wahań ruchu obrotowego Ziemi, która nie będąc kulą doskonałą (elipsoida – lekko spłaszczona kula), nie obraca się idealnie równomiernie – w odróżnieniu od idealnych drgań atomu cezu.

Drugim elementem przyspieszenia życia jest to, że w ostatnim stuleciu tempo przyspieszenia ewolucji życia było dużo szybsze niż w przebytych przez ludzkość epokach historycznych. Wiadomo, że przyspieszenie biegu czasu ma wpływ na wiele dziedzin życia ludzkiego. Struktura genetyczna człowieka została uformowana w czasach bardzo odległych i nie jest powiedziane, że jest dostosowana do zmian, które człowiek sobie sam aplikuje, a tym bardziej do tempa zachodzących zmian. Jednak w wyniku szybko dokonujących się zmian ludzie nie bardzo wiedzą, jaką mają przyjmować strategię, a tym bardziej radzić własnym dzieciom. Współcześnie istnieje więcej niż pewność, że one nie będą żyły w świecie podobnym do świata rodziców.

Co warto wiedzieć o KALENDARZU

Przyspieszenie czasu ma konsekwencje w sferze obyczajów społecznych. Dziś znacznie szybciej zapominamy zachowania naganne ludzi. Także związki małżeńskie zawiera się szybciej niż dawniej, ale i rozwody też są szybkie. Natomiast instytucja narzeczeństwa przestała praktycznie istnieć – w naszym kręgu cywilizacyjnym. Naukę pobiera się z wielu źródeł. Dotychczas istniejąca więź między uczniem i nauczycielem uległa wyraźnemu rozluźnieniu. Często w obszarze tego samego kraju czas płynie z różną szybkością dla różnych grup społecznych. Wiadomo, że szybkość biegu czasu ma ogromny wpływ na mechanizmy rodzenia się i rozwiązywania różnorodnych problemów społecznych i politycznych.

Pomyśleć tylko, że jadąc samochodem, w pewnym momencie zdajemy sobie sprawę, iż w żaden sposób nie zdołamy uniknąć zbliżającego się wypadku samochodowego, czas, który upłynął pomiędzy dostrzeżeniem przez kierowcę niebezpieczeństwa a uderzeniem, zdawał się nie mieć końca. Stąd wniosek, jak ważny jest stan naszej psychiki w odbiorze czasu?

Tadeusz PETER
(Oddział Warmińsko-Mazurski Stowarzyszenia Autorów Polskich)

CDN

RYSOWNICY POLSCY

● Jedną z niewyjaśnionych tajemnic tego świata jest to, w jaki sposób 6 czekoladek może zmienić się w 6 kilogramów nadwagi u kobiety.

GDYBY....

Gdybym wreszcie był bogaty...
Miałbym wille i komnaty
W bankach milion lub miliardy
W tym w walucie, głównie „twardej"

Zwiedzałbym bogate kraje
Spędzał wczasy na Hawajach
Firmy miałbym – byłbym bossem
Sam kierowałbym swym losem

Każdy dzień być mógłby świętem
Dłoń ściskałbym z prezydentem
Przekonany jestem święcie
Lobby miałbym w parlamencie

Prasa hucznie by pisała
Cała Polska by mnie znała
Takie to medialne życie...
Sławią tych, co w dobrobycie!

I choć całe to „gdybanie"
(Stać mnie, bowiem, tylko na nie)
Jest truizmem – altruizmem
Nęci jednak ... optymizmem

Czy kto średniak, czy kto cieć
Każdy człowiek chce coś mieć
Rośnie wiara w lepsze życie...
Pogdybajcie – zobaczycie?!

Mikołaj ONISZCZUK

ZAGADKI

1. Czego nie da się zamoczyć?

2. Czy samotny nocny stróż może dostać rentę, jeśli umrze w dzień?

3. Jak zerwać gałązkę, aby nie spłoszyć siedzącego na niej ptaka?

Odpowiedzi:
1. Wody.
2. Martwi nie dostają renty.
3. Poczekać, aż odleci ptak.

Łatwiej na świecie o filozofię, niż o dobrą radę.
(Henryk Sienkiewicz)

Jeśli kochasz to, co robisz, to nie jest to praca.
(Konfucjusz)

Są urodzeni mężowie stanu - wyjątkowego.
(Stanisław Jerzy Lec)

Egzamin na prawo jazdy. Egzaminator zadaje kursantowi pytanie:

- Ma pan skrzyżowanie równorzędne. Tu jest pan w samochodzie osobowym, tutaj tramwaj, a tu karetka na sygnale. Kto przejedzie pierwszy?

- Motocyklista - odpowiada pytany.

- Panie, co pan wygadujesz - warczy zły egzaminator - Toż przecież mówię, jest pan, tramwaj i karetka. Skąd wziął się motocyklista?

- A czort ich wie, skąd oni się biorą.

* * *

Zaniepokojona mama zwraca się do syna:

- Coś dawno nie widziałam twojego dzienniczka.

- A wiesz mamo - odpowiada chłopiec - wziął go ode mnie Marek.

- Tak, a po co?

- No, żeby postraszyć rodziców.

* * *

W zakładzie psychiatrycznym wszystkie pokoje pomalowano na brązowo. Tego samego dnia ktoś zdarł całą farbę. Znów pomalowano pokoje na brązowo i znów ktoś zdarł farbę. Trzecim razem pomalowano ściany na zielono. Nazajutrz lekarz wchodzi do jednej z sal. Widzi wariatów siedzących w łóżkach i wpatrujących się w ściany.

- Czekacie na coś?

- Tak. Aż czekolada dojrzeje!

Błyskotliwe stwierdzenia

√ Wolę długi niż krótki - rzekł bankier.

√ Wolałbym być wolny, niż szybki - stwierdził bandyta w więzieniu.

√ W trakcie Sylwestra policjant uporał się z korkiem.

Naj... Naj... Naj ...

Rekordowy palindrom

Palindrom to literacka igraszka, w której ułożone zdanie ma ten sam układ liter również przy czytaniu wspak. Ich najpłodniejszym w Polsce autorem jest emerytowany elektryk i kinooperator, 75-letni Józef Godzić z Rzeszowa. W latach 1980-1995 napisał 50 bilionów palindromów. Jedna kompozycja zawiera średnio 58 wyrazów. Zachowana jest poprawność ortograficzna.

Oto kilka przykładów: „Zakopana baba na pokaz", „Kino za wazonik", „Łapał za kran a kanarka złapał". Ponadto opracował najdłuższy na świecie palindrom pt. „O, BABO", zawierający równe 2000 wyrazów, ułożył tautogram wierszem na literę „P" posiadającym 365 wyrazów, czyli tyle, ile dni w roku, ułożył 24 zdania wyłącznie z trzech liter: „A", „K" i „T", a także najdłuższe zdanie w podwójnym abecedariuszu, czyli utwór, w którym kolejne wyrazy zaczynają się od kolejnych liter alfabetu i z powrotem: „Ach Boże, Człowieczy Dobrodzieju, Ewidentna Forteco Galaktyk Harmonijnych I Jedyny Królu Ludzkości, Łaskawy, Miłosierny, Niepojęty Ojcze Przedwieczny, Rzeczywisty Stworzycielu Tajemnic Układów Wszechświata, Zrządź, Żeby Znów W Ukochanej, Targanej Sporem Rodaków Polsce Opamiętanie Nadeszło, Mogące Łagodzić Ludzkie Kłótnie, Jak I Haniebnie Gorszący Fanatyzm Egoistów, Dający Cierpienie Bliźnim - Amen".

Największy ceglany...

Kościół Mariacki w Gdańsku jest największym ceglanym kościołem na świecie. Jego budowa trwała od 1343 do 1502 roku, długość 105 m, wysokość wnętrza 27 m, wysokość wieży 76 m, w środku może być jednocześnie 25 tys. ludzi.

Migawki z Polski

● Kolegium do spraw wykroczeń w Koszalinie nakazało pewnemu mężczyźnie przez miesiąc myć naczynia w restauracji, bo nie zapłacił rachunku za obiad.

● W Świdnicy w miejscach publicznych nie wolno przeklinać. Za używanie wulgarnych słów straż miejska karze mandatami w wysokości od 5 do 50 zł.

● W Polsce już nie obowiązuje zakaz fotografowania dworców kolejowych.

● 10 milionów Polaków pali papierosy, 5 milionów z nich pali od ponad 20 lat.

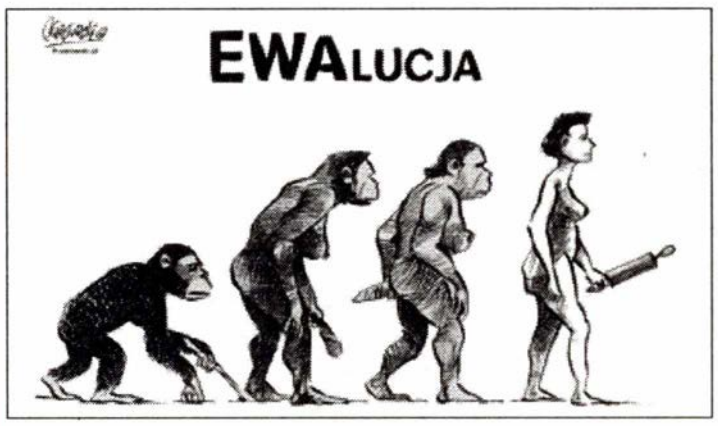

Благодійні внески на підтримку "Дзенніка Кійовського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

AKCIATUR

REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com
tel./faks: (044) 490-73-22
wielokanałowy

Licencja MTU Nr 001052

DZIENNIK KIJOWSKI

"Дзеннік Кійовські"
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України у справах національностей та міграції
Спілка поляків в Україні
Редакція газети "Дзеннік Кійовські"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk, Andżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański, Eugeniusz Gołybard.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.
Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 4592 Тираж 3 500
1 2 3 4 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru